



Po raz pierwszy katolicy całego świata będą obchodzili Dzień Ubogich ustanowiony przez papieża Franciszka. Święto dedykowane osobom z najbiedniejszej warstwy społecznej przypada na 19 listopada – niedzielę przed uroczystością Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Ojciec Święty zwraca uwagę na aktualność problemu ubóstwa, zaprasza ludzi przyjrzeć się mu w szerszym wymiarze, zatrzymać się przy potrzebujących, popatrzeć im w oczy i podać rękę. **CZYJAŚ MATKA**

Spotkałyśmy się na centralnym placu miasta. Kobieta wybrała mnie wśród tłumu i, przepraszając, zwróciła się z wyciągniętą dłonią „dać ile nie szkoda”. Na dobrą sprawę pieniędzy nie szkoda. Ale czy to samo rozumiemy jako dobrą sprawę?

□ – **Na chleb mi brakuje...**

Przez chwilę patrzę na nią. Kobieta w podeszłym wieku. Szczupła, niewysoka, z zapadłymi oczyma. Na pierwszy rzut oka zwykła, przeciętna babcia, której emerytura ledwie wystarcza do przetrwania. Zauważam poфарbowane na fioletowo włosy i nie mogę powstrzymać uśmiechu.

– **Chodźmy, kupię Pani chleb.**

Po pewnym czasie przypadkowo spotkałyśmy się w tym samym miejscu. Spieszyłam się na ważne spotkanie. Kobieta zatrzymała mnie i zwróciła się z podobną prośbą. Obiecała oddać dług z emerytury, na którą czeka. Automatycznie powiedziała swój adres domowy i ufnie spojrzała w oczy. Pewnie mnie nie poznała... † Usiadłyśmy na ławce i zaczęłyśmy rozmawiać. Okazało się, że kobieta ma syna. Jednak już od dłuższego czasu nie łączą ją z nim żadne relacje, choć mieszkają w jednym mieście. Jakieś niezrozumiałe dla mnie powody, okoliczności... Obca osoba nie jest w stanie to ogarnąć. Jednak fakt pozostaje faktem: matka i syn nie chcą mieć ze sobą do czynienia.

Dlaczego więc musi żebrnąć? Poruszyłam drażliwą kwestię... Umówiłyśmy się spotkać w południe następnego dnia. Jeśli nie skłamała, adres jest prawdziwy.

„Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą”
(1 J 3, 18).

GOŁE ŚCIANY

Drzwi do mieszkania w wielopiętrowym bloku otworzył mi młody mężczyzna w wieku mniej więcej 30 lat. Nie spodziewałam się tego. Przez chwilę więc się zawahałam, czy dobrze trafiłam. Przelotnie spojrzałam na ściany korytarza: bez tapet, poszarpana podłoga...

– **Przyszłam do pani Niny. Mogę ją prosić?** □□□ – **Ciociu-u! To do ciebie**

– **Jest pani z pomocy społecznej?** – zapytał.

☐☐☐ – **Nie...**

– **Z jakiegoś Kościoła?** – mimo wszystko pragnął się dowiedzieć młody człowiek.

– **Nie, nie z Kościoła. Po prostu... Porozmawiać. A pan... pewnie bratanek?** Skinął głową. I oto ukazała się ciocia Nina. Przywitałyśmy się, po czym zaprosiłam kobietę na spacer.

– **Tylko niech Pani przyprowadzi ją z powrotem** – powiedział mężczyzna. – **W nocy miała atak epileptyczny. Obeszło się bez pogotowia, jednak nigdy nie wiadomo... Wszystko może się powtórzyć.**

Kobieta poszła się szykować do wyjścia. Młody człowiek zwrócił się do niej:
:

– **Ciociu, ubierz się ciepło! Na dworze jest mokro.**

DZIURAWY ADIDAS

Akurat skończyła się ulewa. Kałuże drżały od ostatnich kropli deszczu. By się nie pośliznąć na schodach, kobieta niezgrabnie, jak gdyby się bała, wzięła mnie pod rękę. Po zejściu nie cofnęłam ręki. W ten sposób ruszyłyśmy w kierunku sklepu. Od razu zwróciłam uwagę na buty kobiety – o kilka numerów większe adidas, gdzieś dziurawe. Uświadamiam sobie, że normalnych butów nie ma. Ale jak sobie radzi w zimie? Okazuje się, że „no, jakoś”.

Pani Nina niechętnie opowiada o sobie. Dowiaduję się, że ma dopiero (gdyż wygląda na znacznie starszą) 62 lata. Wcześniej pracowała retuszerem na „Automagnitole”. W młodości lubiła szybką jazdę motorem. Jednak pewnego razu uległa wypadkowi, po którym do dnia dzisiejszego ma problem z nogami. Jest inwalidą II grupy.

– **Bardzo ciężko się zrobiło po śmierci męża...**

Teraz wynajmuje pokój lokatorom – Sergiuszowi i jego narzeczonej Annie.

– **Za dach nad głową obiecali zrobić w moim mieszkaniu remont. Czasami kupują coś do jedzenia.**

Czyli to nie bratanek spotkał mnie w drzwiach? Od razu przyszedł mi na myśl banalny współczesny scenariusz: przy samotnej kobiecie pojawili się pretendenci na mieszkanie. Jednak to nie moja sprawa. Stopień zaufania do mężczyzny mimo wszystko wyraźnie się zniżył. Choć dało się zauważyć, że się o nią troszczy, zgodnie ze słowami kobiety: „codziennie gotuje zupę”.

W tej chwili pani Nina zaczyna mi mówić o mężu, którego „od rana nie widziała, bo poszedł do pracy”. Przecież on... zmarł, tak mi mówiła! Już potem się dowiaduję, że jednym ze skutków dawnego wypadku drogowego są u niej zaniki pamięci.

Weszłyśmy do sklepu. Kupiłyśmy niezbędne produkty i ruszyłyśmy z powrotem do domu. Z
ŻALU – PO BUTELKĘ

Tak zwany „bratanek” czekał przy drzwiach. Podczas rozmowy się przyznał, że tak naprawdę nie jest krewnym – „tylko się opiekuje ciocią Niną”. Wcześniej troszczył się o nią na odległość, teraz już od kilku tygodni przeprowadził się do jej mieszkania. Nie ukrywał, że gospodyni lubi sięgnąć po kieliszek, z tego powodu potem ma problemy. Nie raz musiał odbierać ją z milicji, szpitala.

– Jej syn czasami przyjeżdża. Po rachunki. Nawet słowa do siebie nie powiedzą.

Z rozmowy wynika, że syn został niedawno dyrektorem jednego z kołchozów. Ma dwójkę dzieci. Być może nie tak dużo widziałam w życiu, jednak wydaje mi się, że istnieją pewne świętości. Są to rodzice. Co by się nie wydarzyło, niezależnie od okoliczności i losowych przypadków, każdy z nas ma przed rodzicami niespłacalny dług. I jeśli ktoś w pewien straszny sposób stracił miłość do ludzi, którzy dali mu życie (niewiarygodne!), powinien mimo wszystko mieć do nich szacunek i się o nich troszczyć do ostatniego dnia ich życia.

Do tego zobowiązuje nas Boże przykazanie. Dzieci są częścią swoich rodziców, kontynuacją. Jakie to straszne, widzieć, że dzieci się wyrzekają rodziców, wyrzekają się siebie samych.

– A produktów nie trzeba było...

Mamy coś do jedzenia – próbował zapewnić mnie Sergiusz.

– Nie będą zbytteczne.

I się pożegnaliśmy.

W drodze powrotnej myślałam o tym, że każdy z nas ma swoją prawdę. I każdy sam decyduje, w jakim stopniu chce ją ujawnić innej osobie. Szczerość? Wielu potrafi grać w szczerość, gdy coś tym zyskuje. I tylko prosty człowiek, który nie ma nic do stracenia, będzie z tobą prawdziwie szczery. Dlaczego? Próg wrażliwości u takich ludzi jest mocno obniżony. W pewnej chwili zobojętnieli do życia. Oraz do tego, jak wyglądają w oczach otoczenia.

W tym wypadku powstaje cienka, prawie niedostrzegalna, granica, na której jeszcze może się odrodzić zrozumienie między ludźmi z różnych warstw społecznych. Jeśli ten człowiek razem z otoczką zewnętrzną nie stracił swego wnętrza, otoczenie zgadza się go przyjąć. Jeśli jednak stracił, społeczeństwo go przekreśla. Otóż w czym rzecz: kto się ośmiela oceniać pod tym względem tych nieszczęśników, w wyniku poniesie odpowiedzialność za to przed Bogiem. Szczególnie jeśli się okaże, że nie miał racji. Jak się mówi, nie do nas należy sądzenie innych – ze swoim życiem sobie jakoś poradzić trzeba.

DOPOWIEDZENIE

I nie jest to wyjątkowa historia. Takich ludzi dookoła nas jest dość dużo – ale czy chcemy to

Nie widzimy czy... nie chcemy zauważać?

Wpisany przez Ангеліна Пакачайла
12.11.2017 00:00

zauważać? Czasami widzimy tylko ich brudne ubranie, odwracamy się od zapachu alkoholu. Jednak to nie pozbawia zagubione osoby godności ludzkiej. One, jak my wszyscy, są głodne, chcą się ogrzać, być w końcu szczęśliwe. Jak widzimy, im się to nie udaje. Może nie zostały tego nauczone albo to przegapiły z własnej winy. Jednak nie wszystko stracone! Patrząc na beznadziejnych, jak się może wydawać, ludzi, warto sobie uświadamiać: dopóki żyją, Bóg daje szansę. I wierzy w nich.

Celnie

Ubodzy, bo u Boga



Każdego razu, gdy myślisz, że Twoje życie jest nieudane i nieszczęśliwe, popatrz dookoła. Rozejrzyj się i spróbuj zauważyć osoby, których los uważa się za najbardziej upokarzający w oczach innych. Oni są Nim. Wyrzeczenie się wszelkich dóbr świata z własnej czy może cudzej woli – oto najważniejsze kryterium chrześcijanina, tego, kto podąża za Chrystusem. To właśnie Jezus nakazał wyrzec się wszystkiego, co ludzkie, aby osiągnąć Królestwo Boże. Bądź więc tak szczery i pokorny jak On. Bądź dobry i prostego serca jak dziecko. Jak dziecko, które nie sądzi z wyglądu lub statusu społecznego, lecz otwarcie traktuje otaczający je świat oraz ludzi, którzy są obok. Ponieważ tylko będąc jak dzieci, otrzymamy możliwość wejść do Domu Bożego, zostać właścicielami tego, co dla nas zostawił miłosierny Ojciec.

Cóż więc przeszkadza Ci być takim? Niech Cię nie przeraża, jeśli jesteś ubogi ciałem. Bój się raczej, by Twoje myśli nie były biedniejsze niż kieszenie..

Maria Waluk